Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/cmentarze/130152,Czas-listopadowej-zadumy-Sladami-2-Korpusu-Polskiego.html



Polski Cmentarz Wojenny w Loreto

ARTYKUŁ

Czas listopadowej zadumy. Śladami 2. Korpusu Polskiego

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KS. JÓZEF MARECKI 19.11.2026

Polskie cmentarze wojenne w Bolonii, Loreto, Casamassima i Monte Cassino – cztery znaczące nekropolie na włoskiej ziemi, bliskie sercu niemal każdego

Polaka. Spoczywa tam niemal 4050 żołnierzy.

Listopad to czas szczególnej zadumy na życiem, śmiercią i wspomnienie tych, którzy od nas odeszli. W tej atmosferze nostalgii odwiedzamy groby, wędrujemy po cmentarnych alejkach w poszukiwaniu grobów osób nam bliskich, znanych… Wracają wspomnienia, obrazy przeszłości, chwile zatrzymane w pamięci.

W dniu Wszystkich Świętych i w dzień Zaduszny nie dało uwolnić się od wspomnień i myśli, które pozostawiło uczestnictwo w XXVI Międzynarodowym Motocyklowym Rajdzie Katyńskim. Kolejno odwiedzaliśmy polskie wojenne cmentarze w Bolonii, Loreto, Casamassima i Monte Cassino. To cztery znaczące nekropolie na włoskiej ziemi, bliskie sercu niemal każdego Polaka, na których spoczywa niemal 4050 żołnierzy. To nie jedyne miejsce pochówku polskich żołnierzy walczących na różnych frontach II wojny światowej.

Wielka droga

Na przełomie grudnia 1943 i stycznia 1944 roku 2. Korpus Polski, którego organizatorem i dowódcą był gen. Władysław Anders, przetransportowano z Bliskiego Wschodu do Włoch. Liczył niespełna 50 tys. osób, niemal wszyscy byli polskimi obywatelami uwolnionymi z sowieckich więzień i łagrów po podpisaniu (30 lipca 1941 r.) układu pomiędzy gen. Władysławem Sikorskim a Iwanem Majskim. Z czasem Korpus zasilili jeńcy polskiego pochodzenia z szeregów armii niemieckiej oraz Polacy przetrzymywani w oflagach i stalagach, przymusowi robotnicy i więźniowie obozów koncentracyjnych, ochotnicy z ziem polskich. W maju 1944 r. jego stan obejmował około 48 tys., a we wrześniu 1945 roku niemal 105 tys. osób.

Na przełomie grudnia 1943 i stycznia 1944 roku 2. Korpus Polski, którego organizatorem i dowódcą był gen. Władysław Anders, przetransportowano z Bliskiego Wschodu do Włoch. Liczył wówczas niespełna 50 tys. osób.

Już na terenie Półwyspu Apenińskiego Korpus włączono do 8. Armii Brytyjskiej. Pierwsze miesiące pobytu poświęcono na szkolenia, pogadanki, ćwiczenia taktyczne i bezpośrednie przygotowanie do udziału w walkach. Stacjonowali w kilku środkach w okolicach Bari na terenie Apulii.

W maju 1944 żołnierze w Korpusu Polskiego wzięli udział w operacji przełamującej kolejne linie oporu niemiecko-włoskiego: Linię Zimową, Linię Gustawa oraz Linię Hitlera. Bezpośrednio i samodzielnie uczestniczyli w walkach o Monte Cassino, gdzie zabudowania benedyktyńskiego opactwa Niemcy przekształcili w zbrojną twierdzę. Pod naporem Polaków padła po sześciu dniach. Współcześnie najczęściej wspominamy zatkniętą na ruinach opactwa biało-czerwoną flagę i hejnał mariacki wykonany przez polskiego trębacza w południe 18 maja – niedługo po tym, gdy padły ostatnie strzały. 20 maja na ruinach opactwa późniejsza żona gen. Andersa, Irena Borucka, zaśpiewała „Czerwone maki…”. Feliks Konarski napisał słowa tej pieśni w nocy, na krótko przed ostatnim i zwycięskim szturmem.

Wkrótce polskich żołnierzy skierowano do walk na tzw. Linii Gotów. Walczyli w okolicach Ankony, a następnie w pobliżu Bolonii, na terenie Marchii i Emilii-Romanii. Nie wszystkim dane było przeżyć wojenną włoską kampanię.



Polski Cmentarz Wojenny w Loreto



Polski Cmentarz Wojenny w Loreto



Polski Cmentarz Wojenny w Loreto

Polskie nekropolie

Żołnierze 2. Korpusu byli nie tylko dzielni i waleczni na polu walki. Mieszkańcy Cassino, Ortony, Arezzo, Loreto, Ankony czy Bolonii jeszcze i dzisiaj wspominają ich z nostalgią, podziwiając szarmanckie zachowanie, szacunek okazywany innym (zwłaszcza dziewczętom i kobietom), masowy udział w nabożeństwach religijnych, czy dzielenie się żołnierskimi racjami kuchennymi z mieszkańcami miejscowości ograbionych z żywności – wpierw przez Niemców, a później przez „innych". W Loreto i w okolicy dobrze pamiętają, iż to polscy żołnierze, nie bacząc na ostrzał i bomby z niemieckich samolotów, ugasili płonącą kopułę nad ich narodowym sanktuarium maryjnym w Loreto, gdy miejscowa straż ogniowa pozostawała bierna. Już po ustaniu działań wojennych polscy żołnierze masowo pielgrzymowali do Rzymu, Asyża, Lanciano, Padwy, na Gargano do groty św. Michała Archanioła w Monte San Angelo oraz do znanego już wówczas stygmatyka, Ojca Pio, w San Giovanni Rotondo. Zwiedzali także Pompeje, Pizę, Wenecję, Florencję i Turyn. W maju 1947 zdemobilizowano ostatnich żołnierzy 2. Polskiego Korpusu. Znaczna część wyjechała do Europy Zachodniej, obydwu Ameryk i Australii, część do pojałtańskiej Polski, a wielu pozostało we Włoszech, zakładając rodziny.

Pamiątką po ponad trzyletnim pobycie polskich żołnierzy na włoskiej ziemi jest w sumie około 4050 grobów – oznaczonych katolickimi i prawosławnymi krzyżami, sześcioramiennymi żydowskimi gwiazdami, muzułmańskimi księżycami i gwiazdami oraz jeden buddyjski (Bolonia).

> Współcześnie najczęściej wspominamy zatkniętą na ruinach opactwa biało-czerwoną

> flagę i hejnał mariacki wykonany przez polskiego trębacza w południe 18 maja – niedługo po tym, gdy padły ostatnie strzały.

Najbardziej wysunięty jest cmentarz w Casamassima. Pogrzebano na nim, w latach 1943–1946, zmarłych w szpitalach w Casamassima, Bari i Neapolu wskutek ran odniesionych od Monte Cassino do Bolonii oraz poległych w walkach nad Sangro. Jest najmniejszym z wymienianych cmentarzy, znajduje się na nim 430 grobów. Tam także znajdował się grób dowódcy z Westerplatte, mjr. Henryka Sucharskiego. Wejścia strzegą orły w koronie, a pośrodku cmentarza stoi monument – ołtarz polowy z wyobrażeniem Matki Bożej Ostrobramskiej i łacińską inskrypcją: *Nie siłą prawa złamani – mężnie i szlachetnie zginęli*.



Polski Cmentarz Wojenny w Casamassima (fot. Adam Siwek)



Polski Cmentarz Wojenny w Casamassima (fot. Adam Siwek)

U podnóża maryjnego sanktuarium w Loreto, na północnym zboczu wzgórza, rozpościera się kolejny polski cmentarz. Liczy 1112 grobów. Oficjalnie otwarto go 6 maja 1946 r.; wówczas groby poświecił bp Gawlina w

obecności gen. Władysława Andersa, przedstawicieli władz emigracyjnych, cywilnych i wojskowych władz włoskich. Nabożeństwa odprawili także duchowni prawosławni i kapelani ewangeliccy. Na maszt, przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego, wciągnięto wówczas polską flagę, która, dzięki staraniom władz miasta i polskich nazaretanek, które sprawują opiekę nad cmentarzem, powiewa tam do dzisiaj. Widoczna jest nawet z odległej autostrady. Cmentarz rozciąga się na kilku tarasach obok drogi prowadzącej do sanktuarium. Na najwyższym z nich wzniesiono pomnik-ołtarz z wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej. Niemal wszyscy pielgrzymi z Polski i Polonia nawiedzająca sanktuarium loretańskie odwiedzają ten największy z polskich cmentarzy wojennych na włoskiej ziemi.

> Wymienione polskie cmentarze nie są reliktami przeszłości. Odwiedzają je Polacy, a także Włosi. Świadczą o tym liczne wiązanki kwiatów, przewiązane narodowymi barwami z nazwami szkół, towarzystw, stowarzyszeń, klubów sportowych i miejscowości rozsianych po całym świecie.

Imponujący jest cmentarz żołnierzy polskich u stóp Monte Cassino, na zboczu wzgórza „593”, przez które w maju 1944 roku szło główne natarcie na zabudowania opactwa. Spoczywa na nim przynajmniej 1072 żołnierzy, w tym pochowani później: abp Józef Gawlina (zm. 1965), gen. Władysław Anders (zm. 1970) i jego żona Irena (zm. 2011) oraz gen. Bolesław B. Duch (zm. 1980). Jak przystało na polski cmentarz, wejście wieńczą polskie orły, za którymi rozpościera się monumentalny plac z konturami Krzyża *Virtuti Militari*, rzędami białych mogił, ołtarzem polowym z wymowną dewizą *PAX*i polskim godłem powyżej na przecięciu ramion majestatycznego krzyża, wyprofilowanego na zboczu białym marmurem. To najbardziej znany i także często odwiedzany cmentarz. Wzrusza jedna z sentencji:

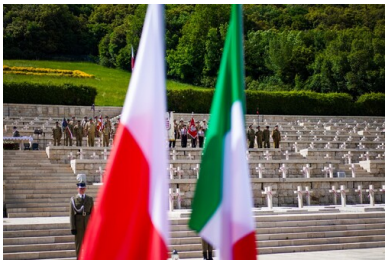
„Za naszą i waszą wolność my żołnierze polscy oddaliśmy Bogu ducha, ciało ziemi włoskiej, a serca Polsce”.



Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino (fot. Małgorzata Ptasińska, IPN)



Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino (fot. Małgorzata Ptasińska, IPN)



Obchody 81. rocznicy bitwy o Monte Cassino (fot. Mateusz Niegowski, IPN)

Nieco mniej znanym i rzadziej odwiedzanym jest Polski Cmentarz Wojenny w Bolonii. Jego budowę rozpoczęli w lipcu 1946 roku żołnierze 10. Batalionu Saperów 2. Korpusu Polskiego, 12 października 1946 r. miało miejsce uroczyste poświęcenie cmentarza – podobnie jak w Loreto – przez abp. J. Gawlinę w obecności gen. W. Andersa. Spoczywa na nim 1432 żołnierzy, w tym kilku, którzy zmarli śmiercią naturalną w latach późniejszych. Warto dodać, że cmentarz jest miejscem, na którym z inicjatywy władz miasta corocznie w rocznicę wyzwolenia Bolonii przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego (21 kwietnia) i w Dzień Zaduszny (2 listopada) organizowane są uroczystości ku czci poległych. Podobnie jak cmentarze w Loreto i Monte Cassino, ten też odwiedził papież Jan Paweł II.

Poza *cimiterio polacco* i tzw. bramą polską, w mieście jest jeszcze jeden ważny polski akcent, będący wyrazem wdzięczności za wyzwolenie miasta przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. To pomnik gen. W. Andersa w miejskim parku, który został nazwany jego imieniem. Jego odsłonięcie miało miejsce 21 kwietnia 1995 roku. W tym dniu wręczono także okolicznościowe medale żyjącym polskim żołnierzom, którzy wyzwolili miasto.



Polski Cmentarz Wojenny w Bolonii (fot. Adam Siwek)



Polski Cmentarz Wojenny w Bolonii (fot. Sławek Kasper, IPN)

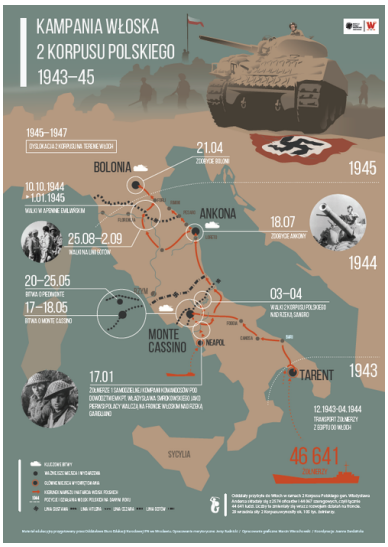
Z ziemi włoskiej…

Wymienione polskie cmentarze nie są reliktami przeszłości. Odwiedzają je Polacy, a także Włosi. Świadczą o tym liczne wiązanki kwiatów, przewiązane narodowymi barwami z nazwami szkół, towarzystw, stowarzyszeń, klubów sportowych i miejscowości rozsianych po całym świecie. Świadczą o tym wypalone i ciągle płonące znicze, coraz to nowe biało-czerwone kokardy na wielu grobach. Ktoś odnajduje krewnego, inny krajana, niektórych wzruszają swojsko brzmiące nazwiska, młody wiek i zaduma, że pełna nadziei droga do Ojczyzny, prowadząca w większości przypadków przez Sowiety i ich nieludzką ziemię, dalej Iran, Irak, Palestynę, Egipt i włoskie porty w Taranto, Bari i Neapolu, zakończyła się tak niespodziewanie. Umierali na polu bitwy, wskutek odniesionych ran, w wojskowych lazaretach. Zawsze z dala od ziemi rodzinnej, od najbliższych. Wojna przerwała ich życie, nadzieje, marzenia, plany.

> Pamiątką po ponad trzyletnim pobycie polskich żołnierzy na włoskiej ziemi jest w sumie około 4050 grobów – oznaczonych katolickimi i prawosławnymi krzyżami, sześcioramiennymi żydowskimi gwiazdami, muzułmańskimi księżycami i gwiazdami oraz jeden buddyjski (Bolonia).

Na każdym z tych cmentarzy, gdy członkowie wspomnianego Rajdu Katyńskiego pod własnym sztandarem rozpoczynali nabożeństwo-apel śpiewem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”, przy śpiewie frazy „z ziemi włoskiej do polskiej” słowa więzły w gardłach, a w oczach pojawiały się łzy. Bo spoczywający żołnierskim wiecznym snem żołnierze 2. Korpusu Polskiego przemierzyli daleką drogę, ocierając się o Azję i Afrykę, by dotrzeć na południe Włoch, skąd do grzbietów Karpat było niespełna 1000 kilometrów. Nie dane im było pokonać ostatniego etapu wojennej wędrówki. Polegli, jak to w czasie powstania listopadowego określił Joachim Lelewel: „W imię Boga za wolność nasza i waszą”.

W listopadowe krótkie dni, w czasie cmentarnych wędrówek, warto zadumać się nad mogiłami żołnierzy 2. Polskiego Korpusu na przyjaznej nam, aczkolwiek obcej, włoskiej ziemi.



Infografika IPN

COFNIJ SIĘ